

Czy Maroko gra z Hiszpanią imigrantami?

15 lutego 2021

Dziesięciokrotne zwiększenie liczby imigrantów, którzy przypłynęli w ubiegłym roku na Wyspy Kanaryjskie, wynikać może z celowej polityki Maroka, które rozluźnia nadzorowanie wybrzeża.

Wyspy Kanaryjskie, na które przypłynęło w 2020 r. 23 tysiące imigrantów – a w styczniu b.r. już ponad 1000 – stały się jednym z głównym kierunków imigracji z Afryki do krajów europejskich. Na Wyspach przebywa obecnie około 15 tysięcy imigrantów; około 2 tysiące osób zagrożonych (chorych, dzieci) zostało przewiezionych do Hiszpanii, a na temat około 5 tysięcy brak informacji.

Imigranci przebywają obecnie głównie w obozach namiotowych; przez całą jesień mieszkali w kilkunastu hotelach, do których z powodu pandemii nie przyjechali turyści. Znaczna część tych osób – co najmniej jedna trzecia – pochodzi z Maroka.

Są co najmniej cztery teorie, tłumaczące dziesięciokrotny wzrost liczby imigrantów przypływających na Wyspy Kanaryjskie. Wyruszają oni z kilku krajów afrykańskich, ale głównie z wybrzeża Sahary Zachodniej. Ta dawna kolonia hiszpańska została zaanektowana przez Maroko i od ponad 30 lat działa tam partyzantka, próbująca wywalczyć niepodległość.

Aneksja marokańska została ostatnio uznana przez ustępującego prezydenta Trumpa, natomiast nadal nie uznaje jej Hiszpania. Prasa hiszpańska twierdzi, że marokańska straż przybrzeżna znacznie zmniejszyła liczbę patroli, choć niejasne są powody, dla których to uczyniła.

Pierwsza z teorii – powołując się na dziennik „El Pais” pisała o niej PAP – mówi, że więcej ludzi przypływa z Sahary

Zachodniej, bo ma to być środkiem nacisku na Hiszpanię, żeby uznała marokańską zwierzchność nad Saharą Zachodnią. Dlatego też król Maroka odwołał coroczne grudniowe spotkanie z premierem Hiszpanii.

Druga teoria mówi, że władze marokańskie dopuszczają do większej imigracji z Sahary Zachodniej, ponieważ dzięki temu łagodzone są skutki kryzysu gospodarczego wywołanego pandemią – w ubiegłym roku PKB kraju spadło o ponad 8%.

Biznes przemytu nielegalnych imigrantów to poważne pieniądze; imigranci płacą przemytnikom 2 tysiące dolarów. Czterdzieści milionów dolarów od 20 tysięcy imigrantów w kraju, który ma zaledwie 600 tysięcy mieszkańców i dochód narodowy na głowę 2500 dolarów to suma ogromna. Zarabiają nie tylko przemytnicy, ale również rybacy, od których przemytnicy kupują łodzie, i budowniczy łodzi.

Najciekawsza jest trzecia teoria. Maroko i Hiszpania są w konflikcie o eksploatację podwodnych złóż tellurytu, rud rzadkiego metalu telluru, które znajdują się niedaleko wybrzeży Wysp Kanaryjskich. Tellur używany jest w produkcji półprzewodników i ogniw fotowoltaicznych.

„Maroko zawsze używało imigracji jako sposobu nacisku na Hiszpanię – mówi cytowany przez „World Politics Review”, Joep Buades Fuster, z religijnej organizacji Jesuit Migrant Services w Seville, zajmującej się obroną praw imigrantów. – To oczywiście czysta spekulacja, ale nie zaskakuje mnie, że w tym samym czasie, gdy Maroko negocjuje z Hiszpanią kwestię kontroli obszaru, gdzie znajdują się złoża, nagle widzimy, że Rabat rozluźnia kontrolę nad migracją”.

Maroko twierdzi natomiast, że zatrzymało w ubiegłym roku 10 tysięcy osób, które usiłowały płynąć na Wyspy Kanaryjskie. Teoretycznie zgadza się też odbierać swoich obywateli, którzy nie uzyskali azylu, ale obecnie deportacje, sięgające 80 osób tygodniowo, i tak są zawieszone w związku z epidemią.

Hiszpania broni się przed napływem imigrantów na Wyspy Kanaryjskie głównie przez przetrzymywanie ich tam i nie przenoszenie na terytorium kontynentalne. Ponieważ deportacje są wstrzymane, liczba imigrantów na Wyspach rośnie. Wywołuje to niezadowolenie zarówno ich samych, bo chcieliby znaleźć się w Hiszpanii i podjąć nielegalną pracę, jak i miejscowych mieszkańców, którzy obawiają się tysięcy młodych, pozbawionych zajęcia i perspektyw przybyszów.

Bez porozumienia politycznego z Marokiem imigranci nadal tysiącami przybywać będą na Wyspy, chociaż czterodniowa podróż z Sahary Zachodniej jest bardzo niebezpieczna – w ubiegłym roku utonęło około 600 osób. Jednak sytuacja ekonomiczna w Maroku i innych krajach Afryki Zachodniej się pogarsza – wśród młodych mężczyzn bezrobocie wzrosło w ciągu roku o połowę, z 22% do 33% (do 07.2020).

Pracy nie ma nawet dla osób wykształconych. „Studiowałem prawo, mam dwa dyplomy – mówi dziennikarzowi „El Pais” 24-letni Abd Latif z Maroka – ale pracy w kraju nie ma. Zainwestowałem cztery tysiące dolarów, żeby się tu dostać. Nie mogę wrócić, rozumiesz? Nie chcemy wracać. Nigdy!”

Jego szansa na otrzymanie azylu w Unii jest minimalna, ponieważ Maroko uznawane jest za kraj bezpieczny. Według Eurostatu w 2019 roku ubiegało się o azyl w krajach UE 9800 Marokańczyków, a dostało go tylko 645 osób, jedna na piętnaście. Jednak większość i tak pozostała nielegalnie w Europie.

Autorstwo: Grzegorz Lindenberg

Źródło: Euroislam.pl